№ 1

Cena 1m.50

Łazik



Nu tawarisz! Ty do tego polaka wyciągnij łape na zgode, a ja tymczasem przygotuje bomby i proklamacje. Niech już raz nareszcie, będzie prawdziwy, bolszewicki pokój.

MY WOLNY NARÓD!

Półtorawieczne szły nad nami burze...
Czy brzeg Bałtyku, czy karpat podnóże —
Równej niewoli owijały pęta.
Któż bo z nas chwil tych smutnych nie pamięta,
Kiedy nad biednem polskiej matki dzieckiem
Pastwił się prusak „Ojcze Nasz” niemieckiem,
Lub na Podlasiu moskiewskim batogiem
Szerzono unję z prawosławnym Bogiem.

Ale dowodzić tego nie potrzeba,
Że sprawiedliwe są wyroki nieba.
One sprawiły, że wszystkie trzy katy,
Co nas rozdarły, teraz wzięły baty.
Mimo to Niemiec mówi: „Ja tu wrócę”
Knuje intrygi i zbroi grencszuce,
Wyciąga szpony drapieżne do Gdańska,
Jakby to była jakaś rzecz bezpańska.

Ośmielon butą bandyty krzyżacką
Czech nam na Cieszyn napada łajdacko,
Niszcząc dobytek, pustosząc wsie, miasta,
Stopą najeźdźcy depcąc ziemię Piasta,
I we krwi kobiet pławiąc się i dzieci,
Wnet do Paryża ze skargami leci,
Że mu się krzywda dzieje niesłychana,
Bo śląska ziemia nie chce go za pana.

Potężnych carów moskiewska korona,
Wraz z życiem z głowy ostatniej strącona,
Mając za sobą w historji lat trzysta,
Wieńczy dziś głowę krwawą antychrysta.
On to, widome wcielenie szatana,
„Matuszce” Rosji dał dziś śmierć za pana,
W zawiści zęby czarcie ku nam szczerzy,
Szponem sięgając do naszej rubieży.

Ale daremno! Żadna moc nieczysta,
Choćby samego nawet antychrysta,
Żadne potęgi obce, żadna siła wraża
Już nam nie strąci z naszego ołtarza
Śnionej na polach Stoczka i Igania,
Dziś w czyn wcielonej wizji Zmartwychwstania,
Bo cały naród, jeden blok kamienny,
Wspólnym wysiłkiem dźwignął ją z gehenny.

Więc od nas wara! Świętokradcze dłonie
Precz od świętego znicza, który płonie
We wszystkich sercach, jak żagiew miłości.
Jeżeli sięgnie wróg ku tej świętości,
Cały się Naród wysiłkiem Samsona
Porwie do walki i raczej skona w niej
Z Polski na ustach miłosnym okrzykiem
Niżby miał zostać znowu—niewolnikiem!

Fr. Gal.

WARUNKI POKOJU.

Rząd robotniczo-włościański — Rosyjskiej Republiki Sowietów, w trosce o dobro proletarjatu polskiego, proponuje Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej zawarcie pokoju. Warunki zawieszenia broni, oraz rozpoczęcie konferencji pokojowej, na mocy której, mógłby ustać niepotrzebny rozlew krwi, są następujące:

1) Natychmiastowa zmiana Naczelnego Wodza Armji Polskiej. Na miejsce Naczelnika Państwa Komendanta Józefa Piłsudskiego, mianowany ma być Izydor Pomeranc, czapnik, mieszkający w Warszawie przy ul. Żabiej № 70.

2) Sejm Ustawodawczy, będzie niezwłocznie rozwiązany. Zamiast burżuazyjnego Sejmu, wybranego na zasadzie powszechnego głosowania, odbywać się będą w soboty, na placu Krasińskim, lub za Żelazną Bramą, posiedzenia małamedów i marszelików, którzy się zajmą uporządkowaniem Państwa Polskiego.

3) Natychmiastowa dymisja obecnego gabinetu i powierzenie stanowiska prezesa ministrów Radkowi-Sobelshonowi, który odtąd ma być przedstawicielem Rządu Polskiego.

4) Świętowanie niedzieli, jako święta burżuazyjnego, znosi się dla proletarjuszy wyznania mojżeszowego. Natomiast wprowadza się obowiązkowe świętowanie soboty, przez całą ludność Niepodległej Polski.

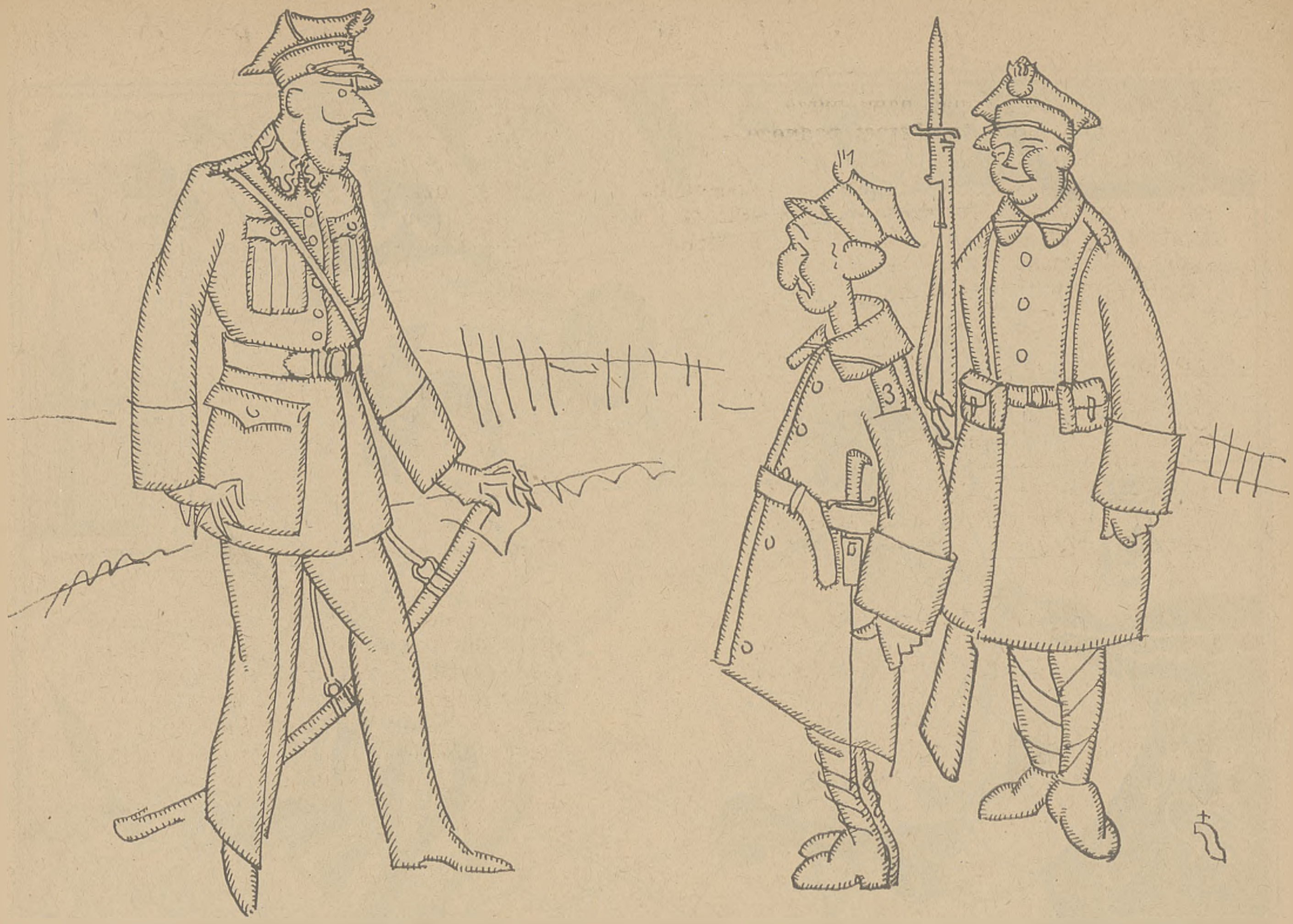
5) Święto 3 Maja, jako niezgodne z duchem demokratycznym zostaje zniesione na zawsze. Zamiast dnia 3 Maja naród polski będzie świętował dzień urodzin Bronsztejna-Trockiego.

6) Wszystkie portrety znanych kapitalistów, jak: Kościuszki, Puławskiego, Józefa Piłsudskiego i innych, będą uroczyście spalone. W urzędach zaś i biurach urzędowych będą wisiały odtąd na ścianach wizerunki wielkich obrońców proletarjatu międzynarodowego: Róży Luksemburg, Nachamkesa Apfelbauma, Urickiego, Belikhuna, Bersona, Bronsztejna-Trockiego i innych.

7) Językiem urzędowym w całej Niepodległej Polsce będzie żargon, przyczem dopuszczać się będzie w niektórych wypadkach tłumaczenie na język polski.

Jak się dowiadujemy, nasz minister spraw zagranicznych Patek, odpisał Rządowi Sowietów co następuje:

Propozycję pokoju, otrzymałem. Po zaciągnięciu informacji u odpowiedniego komisarza policji, okazało się, że proponowany przez Rząd Sowietów na stanowisko Naczelnego Wodza Izydor Pomeranc, siedzi obecnie w kryminale, za kradzież mokrej bielizny ze strychu. Wobec tego, że pierwszy warunek pokoju nie może być przez nas wykonany — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej — proponuje armji bolszewickiej, aby czemprędzej wycofała się po za granice Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1772 — w przeciwnym bowiem razie zgodnie ze zdaniem naszego Naczelnego Wodza, żołnierz polski, przekona Bolszewję, że potrafi być... nieprzyjemny.



OFICER: Telefoner, do krośset par tysięcy djabłów, jak ci nie wstyd być dezerterem?! Masz taką tęgą minę, a już drugi raz cię tchórz oblatuje i uciekasz z frontu.

DEZERTER: Przepraszam pana porucznika, ja wcale nie dlatego uciekałem, że mnie tchórz obleciał. Ja tylko sobie pomiszlałem, że jeżeli teraz można kupić funt masła za 30 m., a sprzedać za 60 rubli, albo funt soli za 35 fen., a sprzedać za 5 mk. to ja przecież tracę miljony? Niech pan porucznik sam pomiśli w swoje mądre głowę czy ja mogę nie ucieknoć?

PIOSENKA ŻOŁNIERSKA.

Maszeruje dzielnie,
Raz i dwa i trzy!
W boju strzela celnie,
Wesołością skrzy.

*

Licha sukmanina,
Nieobfity wikt,
Ale tęga mina:
Nie zmoże go nikt.

*

Co mu tam: czy chłodno,
Czy nie dali jeść?
Zdobył Wilno, Grodno
I Litewski Brześć.

Nie za wikty żyzne,
Nie za ciepły piec,
Ale za Ojczyznę
Gotów co tchu biedz.

*

Nim go śmierć utuli,
Kul zasypie grad,
Ojczyzny-Matuli
Bronić piersią rad.

*

We wsi—hej—rok minął—
Matka z bólu łka.
Gdzie syn? Może zginął,
Może zginął ka?

Matko, niech twej męce
Będzie to za lek:
Że syn na wojence —
Na wojence legł.

*

Nie płacz-że matuchno,
Bo twój syn był zuch.
Ciało nasze — próchno:
Nieśmiertelny duch.

*

Towarzysze broni
Wzięli trumnę nieść —
Kto ojczyzny broni,
Temu chwała, cześć!

Jan Lemański.

NA STACJI.

I ŻYDEK: Ny, powiedz mi dlaczego te ruskie, które mieli dwanaszcze miljonów, te uzbrojone sołdaty, to uni tak przegrali te wojne z germańcem?

II ŻYDEK: Ty nie wisz? To powiedz mi dlaczego kuń, który jest piędżeszął razy silniejszy od kuczer, ciągnie dorożkę i bierze baty po ogonie?

I ŻYDEK: Dlatego, że kuń to jest kuń, a kuczer to jest człowiek.

II ŻYDEK: No więc, dlaczego się pitasz?



ŻOŁNIERZ: Tylko ty Magda mi nie strajkuj, bo jakby ten pętak, co się nie urodzi, zapytał kiedy: co ojciec robił na urlopie, że mnie niema na świecie? to co ja mu powiem?
ONA: Że był strajk rolny—i tyło.
ŻOŁNIERZ: Nie bądź głupia. Strajki są dobre dla parobków, a nie dla gospodarzy. A ja przy tobie gospodarz.



DAMA: Czuje, że patrzy pan na mnie takim wzrokiem, jakgdyby mnie pan chciał zjeść...
OFICER: Być może, ale to wina naszej władzy, która nam zmniejszyła oficerski deputat.

C O M Ó W I Ł A Z I K?

Łazik jezdem. Podrap się pan, panie cywil bo cie gryzie, a nie dopytuj co jest łazik boś przy wojsku nie służył i dobrego słowa nie rozumisz.

Tu będzie moja fotografia.

Łazik to je siarźa! Najpierw to idzie sierżant, dalej idzie plutonowy, później kapral, później straszny żołnierz, szeregowiec, rekrut i na tem koniec, a do cywila daleko, jeszcze nie widać. Za rekrutem to idzie koński tytoń, a dalej znowu koński tytoń i jeszcze raz koński tytoń i dopiero cywil, taki w krawacie. A gdzie je łazik, pan pytasz? Jeszcze raz się podrap bracie. Łazik to je generał, tylko że gwiazdke ma tam gdzie nie widać. Tera pan wisz?

Nie wisz czasem panie cywil kiedy się wojna skończy? bo ja tyż nie wiem.

Byłem u Dziadka na imieninach, tom go się pytał, ale on tyż nie wi. Cholera wi co za robota!

Komunisty mówią, że się ludzka krew leje, a ja mówie, że jak się odleje to nie zaszkodzi.

Rekrut tylko jucha u nas okrutnie mazgajowaty. Ledwo się raz do paki dostał już mu się we wojsku nie podoba. „Lepsza śmierć w grobie niż taka służba" powiada. Widzisz go jaki mądry. Już by mu



się chciało w trumnie na wsie⁻czasy zadekować i do Pana Boga na polski urlop jechać. Może jeszcze relutum brać. Nie wisz czasem?

Inna rzecz jezd łazik. Mnie się na wojnie podoba, bo łazikować lubie. Na front nie idę, bo kalkuluje sobie, że zawszeć lepiej być pare minut tchórzem, niż na całe życie trupem. Dobrze mówie panie cywil? Pan tyż rozumisz takie kalkulowanie. No, ale tymczasem serwus bracie, bo cie moje wszy obejdą.

M Y Ś M Y Ż O Ł N I E R Z E...

Żołnierze myśmy, polscy żołnierze,
Karabin, bagnet, nasze dostatki;
Ojczyznę-matkę kochamy szczerze
Życie-śmy radzi złożyć dla Matki.
Naszą nagrodą Wodza uznanie:
„Wiwat"! wołamy Mu z całych płuc...
Jedno zmartwienie: wroga nie stanie
I już nie będzie nam kogo tłuc!

Gdzieśmy nie byli, gdzieśmy nie bili?
Karpaty, bagna, bory i stepy...
Mkniesz na bagnety? Już moi mili
Ścielą się ławą wraże czerepy.
Bo polski żołnierz nie na żart szturga
Czerwoną gwardję... (taką ich mać..)
Oddała mury nam Dynaburga
Gdyśmy zaczęli ich tęgo prać!

Bywało krucho tędy, owędy,
Człek nie śpi, czasem dni kilka nie je,
Lecz jeno zabrzmią hasła komendy
Wnet ma otuchę, zapał, nadzieję.
Śmierć ci się nieraz czai za krzakiem,
Trudno braciszku, kręć się i wierć,
I skoro jesteś polskim wojakiem,
To użyj sprytu: oszukaj śmierć!

Mkniesz jak ten wicher co skałą wstrząsa,
Słyszysz: w okopach wróg w krzyk nieludzki!...
Patrząc na wiarę pokręca wąsa
Nasz wódz kochany, „Dziadek" Piłsudski.
Czasem cię z szyku na front wywoła,
Brwi srodze zmarszczy... widzisz, że rad:
I zabrzmi burzą głos dookoła:
— Nam z Komendantem zwojować świat!

W KOSZARACH.

— Mikuta, z czego się robi bagnet?

— Z żelaza panie plutonowy.

— Głupiś... a ty Jędrzejczak?

— Ze stali panie plutonowy.

— Dureń... Zajrzyj do książki jak nie wisz, a głupstw nie gadaj. Bagnet się robi „Z wyżej wspomnianego metalu".

W „SOWIECKOJ" STOŁOWNI.

KOMUNISTA: No towarzyszu. Co tam jest dzisiaj na obiad?.

USŁUGACZ: To samo co wczoraj: Rozbef z inteligenta. Mózg profesora smarzony na szmalcu burżuazyjnym. Czernina à la Kołczak. Pieczeń z generała w sosie oficerskim. Wątróbka z kułaka à la Guczkow. Flaki z kapitalistów, groch z kapustą à la Kiereński. Żeberka denikinowskie z kompotem à la Judenicz.

PIOSNKA O BOLSZEWIKACH.

Piątek czy niedziela,
Wciąż bolszewik strzela,
Psuje strzałów kupę —
Trafił mało-wiela,
No, i gdzie? No, i gdzie?
W swoją własną... piętę!
W piętę. w piętę! w piętę!

Chciał skoczyć przez Dźwinę
I przez Berezynę,
Lecz stał się przypadek.
Dziś ma smutną minę —
Czemuż to? czemuż to?
Bo go boli... głowa!
Głowa! głowa! głowa!

Pan Trocki — komisarz,
Bajd frajerskich pisarz,
Jest figurą główną.
Myśli, że on cysarz —
A on co? a on co?
A on tylko... Lewek!
Lewek! Lewek! Lewek!

Z bolszewicką szują
Polacy wojują.
Lecz to nie wysiłek.
Niech nas pocałują,
Ale w co? ale w co?
Conajwyżej... w nogę!
W nogę! w nogę! w nogę!

k — c.

WIADOMOŚCI Z ROSJI.

Nadzwyczajny wypadek. W miasteczku Wiedryna Smoleńskiej guberni zdarzył się niesłychany wypadek. Podczas przemówienia jednego z miejscowych komisarzy, o korzyściach dla proletarjatu bolszewickich rządów, koń włościanina Szrudrina, przemówił ludzkim głosem. Przemowa konia brzmiała jak następuje: „Jak patrzę na to, co wy łobuzy tu robicie, nie mogę milczeć! Jeżeli chcecie wszyscy wyzdychać, zdychajcie, ale co wam winni są moi bracia, którzy od trzech lat nie widzieli ziarnka owsa! Jeżeli macie jeszcze trochę oleju w głowie, oddajcie rządy, koniom, a zobaczycie, że potrafimy lepiej rządzić od was".

Miejscowa „czrezwyczajka",—rozstrzelała konia za kontrrewolucję.

Prośba Naczelnego wodza czerwonej armji. Jojne Firułkes, kuśnierz, naczelny wódz zachodniego frontu, zwraca się do całej ludności na tyłach, z prośbą o zbieranie w całej Sowdepji składek, na kupno dolnej bielizny, dla żołnierzy i oficerów czerwonej armji, którzy z powodu przejscia do ofenzywy przeciw Polakom strasznie sobie niszczą garderobę w okolicy siedzenia. Po zdobyciu Warszawy Jojne Firułkes, obiecuje. swoim żołnierzom i oficerom sprawić kalesony z ceraty, grubo watowane, od zewnątrz, co powinno im przynieść ogromnę ulgę, w przyszłych walkach o panowanie Bolszewji nad światem.

Rozporządzenie urzędowe. Komisarz do spraw morskich. rozkazał wyłapać wszystkie ryby, ze wszystkich mórz rosyjskich i pomalować je na czerwono. To samo dotyczy się śledzi, które swym białosrebrnym kolorem, drażnią komunistyczne uczucia bolszewickiego rządu.

W REDAKCJI „ŁAZIKA".

— Kolego kochany pisze właśnie wierszyk dla „Łazika" o strejkach i nie mogę rymu dobrać do słowa „strejki".

— Do „strejki" powiadasz. Pisz pan: „warto by tym draniom dobrze dać tam zkąd nogi rosną toby się juchy nauczyły strajkować, wtedy kiedy się żołnierz polski bije, psia ich nędza...

— Czekaj pan czekaj... ależ tu niema wcale rymu.

— Rymu może niema, ale za to sensu bardzo dużo.

NA SPRAWIE U KOMENDANTA.

— Odpowiedz, że mi Magda jak to było?

A to proszę wielmożnego pana k apitana moi rodzicowie polszli spać do stodoły, a ja zostałam w chałupie sama jedna. W izbie były okrutne ciemności Wtem włazi saper, i powiada „Mojaś ty" Magdusiu. No i do mnie.

— Jeżeli w izbie było ciemno, to skąd wiesz, że to był saper?

— A no bo przecie okrutnie sapał, panie kapitanie.

A L L E L U J A!



KOCHAJMY SIĘ, DWA BRATNIE JAJKA!

Wobec tego, że pp. paskarze od papieru i inni zecerzy nie mogli nam dać odpowiedzi na pytanie jaka ostatecznie suma zaspokoi ich żądania, my ze swej strony nie możemy określić ceny t. zw. prenumeraty, określając jedynie cenę numeru pojedyńczego.

Redaktor: S. Paciorkowski (przyjmuje Poniedziałki i Czwartki od 5 — 6 pp. tymczasem pod adresem Hortensja 1 m. 2).
Kierownik literacki: S. Kiedrzyński — adres: Nowowiejska 8 m. 13.
Kierownik artystyczny: M. Zadora-Skabowski — adres: Polna 66 m. 43.

Wydawca: Tow. Akc. „ŁAZIK" Druk S. Michalskiego, Warszawa, Chmielna 60.